Nr 499. Kraków, Czwartek 29 Października 1908. Rok XXVII.

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „N. Reformy" w Krakowie.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska 10.

Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 12 h.: w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Piehna, ulica Karola Ludw. 9.

Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, ul. Szewska — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: **We Lwowie** Biura dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — **W Przemyślu** Heszeles. — **W Jarosławiu** A. Amster. — **W Wiedniu:** Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedyńczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — **W Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rougemont.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się po cenie 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Nowy gwałt Skałłona.

W ciągu kilku dni spadły na naród nasz w Królestwie Polskiem dwa dotkliwe ciosy, jeden po drugim: rozwiązano Towarzystwo Uniwersytetu dla wszystkich, aresztując kilkudziesięciu pracujących w niem ludzi wraz z Stefanem Żeromskim. Wczoraj zaś zamknięto szereg prywatnych szkół polskich w Warszawie.

Oba te najnowsze zamachy na pozostałe placówki swobodnej pracy kulturalnej w Warszawie, spowodowane zostały niedorzeczną odezwą Narodowego Związku robotniczego, który zagroził gwałtem tym, którzyby nie dość energicznie bojkotowali szkoły rządowe. Wprawdzie prasa warszawska bezzwłocznie napiętnowała tę odezwę Związku, jako akt spóźnionego histerycznego rewolucyonizmu, który może tylko szkodę wielkie sprawie narodowej wyrządzić, ale generał-gubernator nie dał się pozbawić okazyi do wykonania nowego gwałtu na niewistnem, nu jako czynnikom rosyjskiem i jako szowiniście niemieckiem, społeczeństwie polskiem.

Wzmocniona ochrona zabiera tedy rodakom w Królestwie reszki tego, co ocalało jeszcze w czasie stanu wojennego. Składają się na to najrozmaitsze przyczyny, z których jednak najważniejszą jest wzrost powszechnej reakcyi w całem państwie rosyjskiem. W Moskwie, w Petersburgu, w Kijowie i innych miastach caratu instytucye tego rodzaju, jak Towarzystwo uniwersytetu dla wszystkich, albo już przestały istnieć, albo wiodą żywot bardzo ciężki, wśród nieustannych szykan policyi i ochrany. Czyżby więc ta fala reakcyi, która wzdyma się od Petersburga po Tyflis, miała rozprysnąć się w Królestwie Polskiem i w tej Warszawie, na którą biurokracya rosyjska patrzy od tak dawna z największą już nieufnością i podejrzliwością?

To jest ogólna i główna przyczyna gwałtów dokonanych w Warszawie. Czynić za nie bogdaj pośrednio odpowiedzialnym kogokolwiek z pośród Polaków, byłoby wręcz złą wolą dopóty, dopókiby się nie okazało, że pod względem prześladowań i reakcyi stanowimy w Rosyi wyjątek. Na razie jednak tak nie jest, a ciosy, które tam na naród nasz spadają, stwierdzają tylko regułę ogólną.

Gwałty, których już dopuścił się Skałłon na-[illegible], i których jeszcze grozi w swej perfidnej odezwie, nie są tedy niczem nadnaturalnem, niczem wyjątkowem, niczem nadprogramowem. Rząd rosyjski dąży planowo, systematycznie i świadomie do ostatecznej restauracyi na całym froncie, ponieważ wszystkie swoje ustępstwa poczynił tylko w obliczu groźnej dla siebie rewolucyi, a nie z przekonania o ich potrzebie i ważności. Biurokratyczna oligarchia nie została przekonana o wadliwości swego przedkonstytucyjnego systemu — zaniechała go tylko pod wpływem strachu. Cóż dziwnego, że wraca do niego na całej linii w chwili, kiedy strach minął, kiedy rewolucya upadła?

Istnieniem Dumy i „konstytucyjnego" Stołypina nie należy się łudzić. Utrzymywanie jej i tolerowanie jest jeszcze tą resztą przyzwoitości, która może okazać się niezbędną ze względu na przyszłych zagranicznych wierzycieli skarbu rosyjskiego. Na stosunki wewnętrzne gadatliwe posiedzenia w pałacu Taurydzkim mają wpływ minimalny. Dzisiaj telegram przyniósł z Petersburga wiadomość, że posłom nie pozwolono dyskutować w sprawie bośniackiej. Czy potrzeba jeszcze jaskrawszej illustracyi stosunku rządu do „wybrańców narodu"?

Przy braku prawdziwej, silnej i planowej opozycyi, zdolnej do wysnuwania ostatnich konsekwencyj, wszelkie improwizacye rewolucyjne, w rodzaju owej odezwy Narodowego Związku robotniczego, są histeryą porewolucyjną, którą tępić należy w interesie przyszłości.

Przyszłość ta wprawdzie nie przedstawia się nam różowo. Nie wierzymy w żadne doktrynerskie i dyletanckie kalkulacye polityczne, mające nas zbawić, bez nas samych. Ale nie mniej jesteśmy głęboko przekonani, że naród, który jak nasz, przetrwał Hurkę i Apuchtina, ze stosunkowo niewielką tylko szkodą dla siebie, przetrwa także i Skałłona wraz z jego odezwami, sądem wojennym i szowinizmem niemieckim, znajdując mimo wszystko środki do rozbudzenia w sobie tej siły, która tyle razy rozpraszana, nigdy jednak nie szła w zupełności na marne, ponieważ pozostawiała po sobie osad idealizmu szczerego, którym żywiły się nowe pędy życia.

Tak musi być i teraz. Zachowujmy nie tylko ślepą i najczęściej martwą wiarę w nieśmiertelność naszej sprawy, ale starajmy się także nabyć o jej nieśmiertelności niewzruszone i świadome przekonanie, a wówczas drogi dalsze staną przed nami same przez się otworem. Rozczarowanie i zniechęcenie płyną zawsze z nieświadomości, bez względu na to, czy się przejawiają w postaci bezsilnych gróźb, jak owa niedorzeczna odezwa, czy też jako próby kupieckich targów, na które, podobnie jak na samobójstwo, zawsze jeszcze dość czasu.

Listy Warszawskie.

Warszawa, 27 października.

(Po zniesieniu stanu wojennego. — Liczne aresztowania. — Kursa naukowe.

Zniesienie stanu wojennego, jak to zrosztą było do przewidzenia, w stosunkach faktycznych nic a nic nie zmieniło. Tesame represye ze strony administracyi, tasama działalność sądów wojennych, utrzymanie nadal wszystkich rozporządzeń obowiązujących! Różnica zaznaczyła się jedynie w zwiększonej liczbie aresztowań i powrocie wielu zesłanych na czas stanu wojennego i stanów nadzwyczajnych.

W ostatnich dwóch dniach Warszawa poruszona została niezwykłą liczbą aresztowań.

Pomiędzy innymi jak wiadomo aresztowano znakomitego powieściopisarza Żeromskiego, którego dotychczas, pomimo usilnych starań, nie uwolniono.

Aresztowania zwrócono tym razem głównie przeciwko działaczom na polu oświaty. Do kancelaryi jenerał-gubernatora z Petersburga, z ministerstwa spraw wewnętrznych, przyszedł tajny cyrkularz z rozporządzeniem, aby zwrócono specyalną uwagę na wszystkie stowarzyszenia oświatowe. Dlatego to właśnie aresztowano cały zarząd Uniwersytetu dla wszystkich, o którego wydatnej działalności niedawno pisałem, i wielu prelegentów.

Władze, widząc najwyraźniej, że niezadowolenie ludności, pomimo najsurowszych środków, nie tyle zmniejszyło się, ile tylko przybrało dawną postać „podziemnej" pracy, szukają właściwego źródła zła i upatrują je w oświacie.

Dzisiaj byłem w kancelaryi oberpolicmajstra: od adwokatów aż się roiło, jednak zrobić coś dla aresztowanych bardzo trudno.

Cyrkularz powyższy, zdaje się jednak, nie ma nic wspólnego z instytucyami, podległemi okręgowi naukowemu t. j. z prywatnemi szkołami i z Kursami naukowemi. Przy okazyi pozwolę sobie przytoczyć trochę danych, dotyczących działalności wspomnianych Kursów naukowych.

Z chwilą zamknięcia warszawskiego uniwersytetu, nastąpiła konieczność zorganizowania jakiejś wyższej uczelni, któraby choć częściowo mogła zastąpić brak uniwersytetu. Kursa naukowe funkcyonują już systematycznie od dwóch lat, i obecny ich stan pozwala uważać byt kursów za utrwalony, a dalszy rozwój, jako oparty na pewnych podstawach. Kursa naukowe posiadają już obecnie cztery wydziały (czyli sekcye): dwa czysto teoretyczne (humanistyczny i przyrodniczy) i dwa praktyczne (politechniczny i rolniczy). W 1906/7 roku akademickim ogólna liczba słuchaczów wynosiła 1557, z czego kobiet było 1068, mężczyzn 494.

Liczba powyższa, jeżeli zestawimy ją nietylko z zagranicznemi uniwersytetami prywatnemi, lecz nawet z przeciętną frekwencyą zagranicznych uniwersytetów rządowych, wywiera imponujące wrażenie. Co zaś w tem wszystkiem jest najbardziej pocieszające, to że liczba słuchaczów bynajmniej się nie zmniejsza, a nawet, można powiedzieć, zwiększa się stale. W ubiegłym bowiem roku, choć wskutek wyjątkowego zbiegu okoliczności, nie można było urządzić wykładów najpopularniejszych działów: historyi i historyi literatury polskiej, co znacznie powinno było wpłynąć na obniżenie się liczby słuchaczów, liczba ta z 1557 spadła zaledwie do 1418. Podział był następujący:

Sekcya humanistyczna	827	słuch.
„ przyrodnicza	494	„
„ techniczna	60	„
„ rolnicza	37	„

Stąd można wywnioskować, że liczba półtora tysiąca osób, korzystających z kursów naukowych, jest co najmniej stałą.

Pozwala to rokować śliczną przyszłość tej poważnej instytucyi, zatrudniającej stale około stu prelegentów. Ważne jest również i to, że w ostatnich czasach Kursa naukowe przeszły z pod władzy generał-gubernatora pod władzę Okręgu naukowego, przez co jakoby ministerstwo oświaty uznało Kursa za uczelnię regularną dla dorosłych. Usuwa to do pewnego stopnia wszelkie formalne przeszkody ku dalszemu rozwojowi instytucyi. Zresztą my przewidywać nie możemy, gdyż żyjemy w kraju prawdziwych niespodzianek, bez jakiegokolwiek określonego planu działania ze strony rządu.

r — r.

Kto winien?

(Koresp. „Nowej Reformy").

Wiedeń, 28 października.

Gdyby istotnie miało przyjść do zarządzenia stanu wyjątkowego w Pradze, sytuacya polityczna w Austryi stałaby się niezmiernie trudną, a najwięcej cieszyliby się ci, którzy pragną zupełnego dyskredytowania rządów parlamentarnych, aby je uniemożliwić znowu na szereg lat. Przewrotność tych kół niemieckich idzie tak daleko. że — jak to n. p. „Neue Freie Presse" dedukuje — starcia i demonstracye w Pradze uważają za dowód niewłaściwości choćby tylko myśli koalicyjnej a konieczności rozbicia koalicyi. gdy ona już istnieje. W istocie zaś ekscesa w Pradze są właśnie dowodem „a contrario". Czy będzie mniej starć, mniej ekscesów czesko-niemieckich, czy oba narody, dzisiaj staczające ze sobą harce, padną sobie w objęcia, jeśli ich zastępcy parlamentarni nie będą w koalicyi razem pracowali, lecz wzajemnie się zaczną zwalczać, i to naturalnie „najostrzejszemi środkami", ponieważ inaczej teraz się w Austryi wogóle nie walczy?

Niemcy zapominają, lub też chcą, aby inni zapomnieli, co jest punktem wyjścia obecnych zaburzeń w Pradze. Rozdrażnienie Czechów wywołali Niemcy swoją obstrukcyą w Sejmie czeskim i wymuszeniem odroczenia Sejmu. To było jawnem zerwaniem zawieszenia broni, zawartego z chwilą utworzenia koalicyi. Z tego zerwania prowizorycznego pokoju wysnuli ministrowie czescy swoje, a „ulica" swoje konsekwencye. Pierwsi podali się do dymisyi, druga dała na swój sposób wyraz swemu oburzeniu i rozdrażnieniu. Taką jest geneza zaburzeń w Pradze, o których pisma niemieckie przynoszą straszliwie przesadzone informacye. Gdyby w ten sam sposób ubarwiono wczorajsze ekscesy Niemców przeciw Czechom w Czeskiej Lipie, w Podmokłem, w Gniewinie, albo onegdajszy napad na Dom polski w Cieszynie, musianoby we wszystkich tych miastach z rzędu zarządzić stan wyjątkowy.

Demonstracye uliczne nie są już w Austryi czemś niezwykłem, najmniej zaś na wulkanicznym gruncie Złotej Pragi, gdzie ludność czeska i niemiecka tak się nawzajem nienawidzi, że niema kawiarni, ani restauracyi, ani miejsca spacerowego, w któremby ich razem spotkać było można. Kto bawił nawet krótki czas w stolicy czeskiej, wie już dokładnie, która kawiarnia jest czeska, a która niemiecka, wie że jest osobne „corso" niemieckie a osobne czeskie i nie dziwi się wcale, jeśli w sklepie kupiec wita go milcząco tylko skinieniem głowy, bo nie wie, czy ma powiedzieć „Guten Tag", czy „ma učta".

Kto zna te stosunki towarzyskie w stolicy czeskiej, może sobie dopiero wytworzyć pojęcie o atmosferze politycznej w tem zresztą tak pięknem mieście, gdzie demonstracye uliczne niemal zawsze wiszą w powietrzu, bo grunt jest dla nich zawsze przygotowany.

W ostatnich czasach spór czesko-niemiecki zaostrzył się, obstrukcya Niemców, odroczenie Sejmu, po znanych bójkach w sali posiedzeń, musiały oddziałać podniecająco na ludność. Od tego czasu Niemcy nic nie uczynili, coby mogło wywołać uspokojenie umysłów. Poważnym przywódcom narodu czeskiego — a do nich p. Klofacza zaliczyć nie można — nikt nie odmówi uznania, że tuż po rozbiciu Sejmu czeskiego wstrzymali demonstracye, ale Niemcy, widząc rozdrażnienie wszystkich sfer czeskich, nie zaniechali dalszych prowokacyj, lecz stworzyli grunt bardzo dla zaburzeń podatny. Nie chcemy roztrząsać „prawa" burszów niemieckich do urządzania „bummlu" każdej niedzieli na Przekopach w Pradze, wyrażamy tylko wątpliwość, czy na przykład Sokołom czeskim pozwolonoby w ich strojach urządzać stałe pochody w miastach niemieckich, jak Liberzec, Cheb lub Asch. Ale Niemcom nie chodziło wcale o zwykły „bummel" niedzielny, który nie byłby wywołał tak wielkiego rozdrażnienia. Studenci, którzy w niedzielę prawie bez przeszkody „bummlowali" — powtórzyli „bummel", wbrew zwyczajowi, także w dniu wczorajszym i dzisiejszym, a ponadto sprowadzili sobie gości z Niemiec, którzy w czapeczkach dziwacznych prowokująco przechadzali się po „Przekopach". Że widok tych gości i rozmaitych burszów z napisami: „Saxonia", „Alemania" musiał Czechów podrażnić, nikogo nie może zdziwić, a chyba sami Niemcy co do efektu nie mogli być w wątpliwości.

Jeżeli więc nie można uwolnić Czechów od współwiny za ostatnie wykroczenia, to przecież główna wina spada na Niemców, którzy wywołali obecną, tak niezwykle duszną atmosferę w Pradze i wogóle w życiu politycznem w Austryi. Na nich też spada cała odpowiedzialność za dalsze wypadki i rozwój stosunków polityczno-parlamentarnych. O tem powinni teraz pamiętać Czesi, jak inni Słowianie w Austryi. i stosownie do tego postępować. Zachowując spokój i rozwagę, najlepiej udaremnią zamysły Niemców. Być może, iż przywódcom czeskim uda się jeszcze w ostatniej chwili wstrzymać grożące zarządzenie stanu wyjątkowego w Pradze, którego Niemcy od kilku tygodni już się domagają. Stan wyjątkowy w Pradze byłby klęską dla Czechów.

Sz.

Przesilenie i stan wyjątkowy.

(Telegraficzne i telefoniczne informacye „Nowej Reformy".)

Wiedeń 29 października.

Wczoraj przez cały dzień od godziny 8 rano do 10 wieczór odbywały się narady bar. Becka z powodu zajść w Pradze i sytuacyi wewnętrznej W ciągu dnia przybyli do prezydenta ministrów posłowie czescy, a także i niemieccy z których każdy określił wobec niego stanowisko swego stronnictwa z powodu zamierzonego zaprowadzenia stanu wyjątkowego w Pradze. Bar. Beck konferował blizko 2 godziny z ministrami czeskimi, Fiedlerem i Praszkiem, długo także naradzał się z ministrami Kleinem, Bienerthem i Korytowskim.

Wczoraj bezustannie krążyły przez cały dzień pogłoski o pogorszeniu się sytuacyi, o ustąpieniu gabinetu i o powierzeniu Bienerthowi misyi utworzenia nowego gabinetu, któryby składał się z większej liczby posłów chrześcijańsko-społecznych. Pogłoski te do wieczora się nie potwierdziły. Jak utrzymują, bar. Beck otrzyma misyę utworzenia nowego gabinetu.

Bar. Beck wczoraj wieczorem odjechał ponownie do Budapesztu.

Ministrowie niemieccy oświadczyli bar. Beckowi, że stanowczo sprzeciwiają się zakazowi odbywania bummlów i noszenia kolorów przez studentów niemieckich w Pradze.

Ministrowie czescy zapewniali bar. Becka, że w obecnych ekscesach stronnictwa polityczne nie brały udziału; udział brało głównie pospólstwo. Należy mieć wzgląd na wielkie rozgoryczenie, panujące wśród Czechów. Uspokoić ich można tymczasowym zakazem urządzania bummlów.

Bar. Beck przyjął te oświadczenia do wiadomości. W niedzielę oczekują tu powrotu cesarza, poczem zapadnie ostateczna decyzya.

„N. Fr. Presse" czyni w artykule wstępnym zarzut rządowi, że przewleka zaprowadzenie w Pradze stanu wyjątkowego. To ministerstwo nawet do tego nie jest zdolne — pisze organ z Fichtegasse i zarzuca dalej Czechom, że oni rozbili koalicyę przez zaburzenia w Pradze.

Wkońcu wzywa „N. Fr. Presse" do zaprowadzenia stanu wyjątkowego w Pradze i do zamianowania nowego rządu z silną ręką.

Praga 29 października.

Wydział krajowy odbył wczoraj naradę. Poseł Skarda domagał się od marszałka, aby imieniem Wydziału krajowego poczynił kroki celem zakazania bummlów. W tym samym duchu przemawiał hr. Schönborn.

Niemiecki członek Wydziału krajowego Etinger przemawiał przeciw zakazowi bummlu. — Oświadczono się jednak za wywodami pos. Skardy. Stanowisko, jakie zajął marszałek ks. Lobkowic, nasuwa jednak wątpliwość, czy podejmie się on interwencyi.

Burmistrz Pragi, dr Grosz, otrzymał od delegatów czeskich, którzy bawią obecnie w Budapeszcie, wezwanie, aby wpłynął na wszystkie rozumne czynniki w Pradze, iżby wstrzymali się od demonstracyj i unikali zaprowadzenia stanu wyjątkowego, którego życzą sobie tylko wrogowie Czechów. Niemcy żądają bowiem stanu wyjątkowego. aby w ten sposób wymusić zamianowanie gabinetu urzędniczego.

Od posła Zazworki i tow. nadszedł do burmistrza następujący telegram z Budapesztu: Niemcom zależy na zaprowadzeniu stanu wyjątkowego. Proszę pana, aby katastrofę tę usunął, najlepiej przez proklamacyę do ludu czeskiego.

Budziejowice, 29 października.

Dziś do późnej nocy trwały demon

Władysław St. Reymont.

Chłopi.

Lato.

6 (Ciąg dalszy.)

— Co się tam stało? — myślała strapiona. — Mieli go puścić w sobotę, a tu już poniedziałek, i ani widu, ani słychu.

Ale nie było czasu na frasunki, bo musiała lecieć, pomagać kopić resztę siana i wszystką koniczynę, gdyż deszcz rozpadał się już na dobre, nie przestając ani na chwilę.

Zaś wkrótce po południu nadszedł proboszcz z organistą, przyszli braccy ze światłem, i ludzi zebrało się też coś niecoś, włożyli Borynę do trumny, Mateusz zabił ją kołkami, ksiądz odprawił modlitwy, skropił wodą święconą, i powieźli go, z cicha przyśpiewując, do kościoła, kaj już Jambroż bił we dzwon żałobny.

A kiedy wrócili z eksporty, to w chałupie widziało się tak jakoś pusto i strasznie cicho, jaże Józka buchnęła płaczem, a Hanka ozwała się do Jagustynki, oprzątającej izbę.

— Chociaż od tyla czasu trupem był jeno, a zawdy czuć było gospodarza w chałupie.

— Antek wróci, to i gospodarz będzie — przypochlebiała stara.

— Bych jeno prędko powrócił — westchnęła tęskno.

Ale że szare, wilgotne przesłony obtulały ziemię i deszcz padał nieustannie, to obtarła łzy, westchnęła raz i drugi, i dalejże poganiać swoich.

— A chodźcież ludzie! Żeby pomarł i ten największy, to, jak ten kamień w morze głębokie, już go nikto nie wyłowi, a ziemia nie poczeka, i trza kole niej robić.

I powiedła wszystkich na przełaz do okopywania ziemniaków, jeno Józka ostała pilnować dzieci, a i bez to, co była jakaś chora i nie mogła się jeszcze utulić w żałobie. Łapa też przy niej warował nieodstępnie i ten Witkowy bociek, któren stojał w ganku na jednej nodze, kieby na stróży.

Zaś deszcz nie przestawał ani na chwilę, padał drobny, gęsty i ciepły, że ustały śpiewać ptaki, a wszelaki stwór przyległ w cichości, cały świat zwolna oniemiał i jakby się zasłuchał w ten trzepot rosisty, brzękliwy i nieustanny, a jeno kajś niekaj zawrzeszczały gęsi, taplające się po sinych, spienionych kałużach.

Dopiero o samym zachodzie wyjrzało rozognione słońce i zapaliło czerwone ognie w rosach i kałużach.

— Pogoda na jutro pewna! — powiedali, ściągając z pól.

— Niechby jeszcze padało, czyste złoto, nie deszcz.

— Ziemniaki były już na ostatnich nogach.

— A bo to owsów nie przypiekło!

— Wszystkiemu pójdzie na zdrowie.

— Żeby se tak popadał chociaż ze trzy dni — wzdychał któryś.

Jakoż i padał tak równo, rzęsiście i spokojnie do samej nocy, że z lubością wystawali pod chałupami, na przechłodzonem, pachnącem powietrzu, zaś Gulbasiaki skrzykiwały dzieuchy i chłopaków, bych lecieć za wieś, na wyźnie, palić Sobótkowe ognie, gdyż to była wigilia św. Jana, ale co ćma była i plucha, to mało kto dał się pociągnąć, że tylko kajś niekaj co tam pod lasem rozbłysnął jakiś słaby ogienek.

Witek już od zmroku przyniewalał Józkę, aby z nim leciała na Sobótki, ale mu powiedziała żałośnie:

— Nie polete, co mi tam zabawy, co mi tam już wszystko...

— Dyć ino zapalim, przeskoczym ogień i przylecim — prosił gorąco.

— Siedź w chałupie, bo powiem Hance! — zagroziła.

Ale poleciał i powrócił dopiero po kolacyi, głodny i utytłany w błocie, jak nieboskie stworzenie, gdyż deszcz nie ustawał ani na chwilę i padał przez całą noc, aż dopiero przestał nazajutrz, o dużym dniu, właśnie kiedy już ludzie ciągnęli na żałobne nabożeństwo.

Słońce się jednak nie pokazało; świat się był omglił szarawą kurzawą, w której jeszczek barzej rozzieleniły się pola i sady, a wody wlekły się, niby te srebrnawe przędziwa. Powietrze było rzeźwe, chłodnawe i pachnące, rosy kapały obficie za leda powiewem, ptaki darły się, kieby oszalałe, psy ujadały wesoło, przeganiając się po drogach wraz z dziećmi, a wszelaki głos leciał górnie i radośnie, nawet ziemie, opite wodą i nabrzmiałe mocą, zdały się wrzeć niepowstrzymanym rostem.

Zaś w kościele ksiądz odprawił żałobną wotywę i wraz z proboszczem Słupskim i organistą, zasiadłszy naprzeciw siebie w ławach przed wielkim ołtarzem, jęli wyciągać łacińskie pieśnie.

Boryna leżał wysoko na katafalku, obstawiony w biały las świec płonących, a dokoła klęczała kornie cała wieś, zamodlona i zasłuchana w te długie, lamętliwe pieśnie, co nabrzmiewały niekiedy takim strasznym krzykiem, jaże włosy powstawały i bolesna lutość ściskała serca; to niekiedy cichły w przejmujących żalnych jękach, aż dusze mdlały struchlałe, i same łzy ciekły z oczów; albo też znowu podnosiły się jakieś cudne i niebosiężne, kieby te głosy śpiewań janielskich i wiecznej szczęśliwości, że naród wzdychał ciężko, obcierał oczy, a często gęsto i poniektóre płaczem buchały serdecznym.

Ciągnęło się to z dobrą godzinę, a kiej skończyli, rumor powstał, podnosili się z klęczek, i Jambroż jął brać świece od katafalku i rozdawać je ludziom, ksiądz też jeszcze prześpiewał przy trumnie, okadził ją, aż zrobiło się niebiesko od dymów, skropił wodą święconą, wyciągnął jakąś nutę i ruszył ku drzwiom, za krzyżem.

A kościół aż się zatrząsł od krzyków, płaczów i szlochań, bo trumnę już brali co najpierwsi gospodarze i zanieśli na wóz, w półkoszki, wymoszczone słomą. zaś Jagustynka tajnie, bych księża nie spostrzegli, wraziła pod nią bochen chleba, obwinięty w czyste płótno, Pietrek zebrał krótko lejce, zacinał batem i obzierał się niecierpliwie na księży.

Zajęczały żałobnie dzwony, wynieśli czarne chorągwie, rozbłysnęły światła. Stacho poniósł krzyż, a księża zaśpiewali:

— „Miserere mei Deus".

I straszna pieśń, pieśń śmierci załkała nad głowami smutkiem bezbrzeżnym i grozą.

Ruszyli zwolna na topolową drogę ku smętarzowi.

Czarna chorągiew z kościotrupem załomotała na wietrze, kiej ten ptak straszliwy i poniesła się przodem, a za nią dopiero błyskał srebrzysty krzyż, i otwierała się długa ulica brackich z zapalonemi świecami, i szli księża w czarnych kapach.

Trumna jechała w pośrodku, ułożona na słomie wysoko, że ją cięgiem i wszystkie mieli na oczach, a tuż za nią wlekła się rodzina, srodze zawodząc płaczem i jękami, zaś pobok i kaj gdzie kto wziął miejsce, ciżbiła się cała wieś, w niemałym smutku a cichości idąca.

Że nawet chore i kalekie nie ostały w chałupach.

Przemglone, szare niebo wisiało nisko, jakby wsparte na tych wielgachnych topolach, pochylonych nade drogą. Wszystko stojało bez ruchu, przygięte i kieby zasłuchane w te pieśnie żałobne, a kiedy powiał wiater i rozruchał pola i drzewa, to posypały się rosy, niby tym żalnym, cichym płaczem, zaś rozchwiane zboża kolebały się zwolna ciężkiemi kłosami, chyliły się coraz niżej, jakby do nóg przypadając gospodarzowi w tym kornym, ostatnim pokłonie.

Księża pieśń rozpłynęła się kajściś w powietrzu, że sroga cichość zwaliła się na dusze, jeno dzwony jęczały wciąż, biły ponurym głosem, wołały cosik w niebo pochmurne, ku lasom i w dale zamglone; skowronki śpiewały nad polami, wóz niekiej zaskrzypiał, szarpały się chorągwie, chlupało błoto pod nogami, a te bólne, sieroce płacze kwiliły nieustannie.

(C. d. n.)

stracye. Wojsko i żandarmerya obsadziła wszystkie główniejsze ulice, aby powstrzymać demonstracye. Ze strony władzy miasta wydano zakaz, zabraniający pojawiania się na ulicy od godziny 6 wieczorem uczniom i młodzieży.

Liberzec, 29 października.

Magistrat wydał odezwę do ludności z wezwaniem, aby wstrzymała sie od demonstracyi anticzeskich.

Gniewin, 29 października.

W dniu wczorajszym urządzili tutejsi Niemcy demonstracye anticzeskie. W kilku punktach miasta przyszło do ostrych starć. Rozchodziły się nawet pogłoski, że robotnicy czescy srzelali z rewolwerów do demonstrujących Niemców. Pogłoski te nie potwierdziły się. Oddziały żandarmeryi przeciągały ulicami miasta do godz. 12 w nocy.

Kupcy wobec stanu wyjątkowego.

Wiedeń, 29 października.

Deputacya kupców czeskich i niemieckich, która prosiła w Pradze namiestnika o zakaz „bummlów" w celu umożliwienia powrotu normalnych stosunków, była wczoraj u ministra Bienertha i Praszka, którym przedstawiła konieczność powrotu normalnych stosunków, gdyż dla kupców stan obecny równa się ruinie. Wskazali oni, że bardzo skutecznie mógłby podziałać zakaz noszenia kolorów, oraz oświadczyli się przeciw stanewi wyjątkowemu.

Rozdźwięki w stronnictwie ludowem.

„Kuryer Lwowski" nie jest oficyalnym organem Polskigo Stronnictwa ludowego, ale był z przekonania organem, popierającym to stronnictwo, które zrodziło się w jego salach redakcyjnych, stąd czerpało programowe zasady i dobierało kierowników politycznych. Jeden z założycieli i naczelny redaktor „Kuryera Lwowskiego" ś. p. Henryk Rewakowicz był przecież prezesem Rady naczelnej Stronnictwa ludowego, a pos. Stapiński przez długi szereg lat był członkiem redakcyi tego dziennika, zanim „Przyjaciel Ludu" uchodzący za ludowy odłam „Kuryera" przeniesiony został do Krakowa, gdzie redakcyę jego objął pos. Stapiński i prowadzi ją zupełnie niezależnie od „Kuryera".

Atak na posła Stapińskiego jest więc w łamach „Kuryera" zjawiskiem znaczącem nie tylko ze wzgiędu na treść poczynionych mu zarzutów, lecz ze względu na zjawisko samo, jako takie. Dziennik, będący duchowym twórcą stronnictwa, nie łatwo decyduje się do wystąpienia przeciw jego przywódcy, zajmującemu w dodatku tak wybitne stanowisko, jak obecnie pos. Stapiński. Takie wystąpienie poprzedzają dłuższe rozterki i rozdźwięki, zanim zbierze się ich tyle, że skłonią dziennik do kroku, z którego politycznej doniosłości jego redakcya nie może sobie nie zdawać sprawy.

Artykuł „Kuryera Lwowskiego", zawierający krytykę mowy budżetowej posła Stapińskiego, (zob. numer poranny), trzymany jest wprawdzie w tonie poważnym i spokojnym, czyni jednak bardzo poważnej natury zarzuty. Streszczają się one przedewszystkiem w tem, że w sprawie terminowości reformy wyborczej i permanencyi komisyi wyborczej stanął poseł Stapiński, jako rzecznik klubu ludowego, w sprzeczności z uchwałami kongresu ludowego i z własnemi swojemi zobowiązaniami. Nie godzi się też „Kuryer Lwowski" na stanowisko, jakie poseł Stapiński zajął wobec rządu i duchowieństwa, i z zajęcia tego stanowiska zrobił mu ten dziennik zarzut.

Nie mamy zwyczaju mięszać się w wewnętrzne sprawy stronnictw, o ile one nie stają się kwestyą publiczną. Taki charakter jednak przybrała obecnie kontrowersya między posłem Stapińskim a redakcyą „Kuryera", którego redaktorzy zasiadają w radzie naczelnej stronnictwa ludowego. Spór ten zatem, ze względu na wybitną rolę polityczną, jaką stronnictwo ludowe w kraju, Sejmie i parlamencie odgrywa, nabiera ogólniejszego znaczenia i nie może pozostać bez konsekwenkcyj, na które prawdopodobnie nie będziemy długo czekać.

O zajściach w Cieszynie.

Od jednego z naszych czytelników, który bawił w niedzielę w Cieszynie z okazyi zjazdu Macierzy szkolnej, otrzymujemy kilka następujących szczegółów o demonstracyach niemieckich:

Gdy tylko przyjechałem, posłyszałem, że ludność polska jest przygotowana na jakieś zajścia, które mają urządzić wieczorem Niemcy. Jednak większość oświadczała, że niema najmniejszej obawy, gdyż starosta cieszyński, do którego zwrócono się o interwencyę, przyrzekł, że do żadnych demonstracyj przed „Domem Narodowym" nie dopuści, a nawet postara się o to, aby śpiewem demonstranci nie zakłócili spokoju. Tymczasem stało się coś wręcz przeciwnego i to właśnie dzięki temu panu staroście.

Na parę minut przed godziną 7 wieczorem zakończyło się zebranie Macierzy. Ponieważ część członków zatrzymała się w „Domu Narodowym" na wieczorku, zaś część pospieszyła do właśnie odchodzących pociągów, przed „Domem Narodowym" panował zwyczajny ruch, ot taki, jaki trwał, gdym przed rokiem tam przebywał. Wtem około godziny 7½ wieczór rozległy się za „Domem Narodowym" wrzaski i krzyki i w tejże prawie chwili około 50 niedorostków, uczniów szkolnych i kupczyków, wypadło przed „Dom Narodowy", którego wejście zamknęła kordonem policya, aby z wewnątrz nie wypadli obecni i nie przeszkadzali demolacyi, jaką tymczasem uprawiali Niemcy na szybach „Domu Narodowego". Gdy pierwsze szeregi wybijały szyby parterowe, dalsze uderzały kamieniami do okien pierwszego i drugiego piętra. Kamienie, odbijające się od murów, oraz szkło rozbijanych okien, padały na bliżej stojących bohaterów niemieckich, którzy, czy ze złej woli, czy z głupoty, zaczęli krzyczeć, że to Polacy rzucają na nich z okien kamieniami. Hinterstrasser, który dowodził tymi niedorostkami, zażądał od policyi, aby natychmiast udała się do „Domu Narodowego" i aresztowała Polaków, przeszkadzających Niemcom w ich kulturalnej robocie. Wtem ugodzona cegłą przez jakiegoś Niemca wielka dekoracyjna latarnia przed wejściem do „Domu Narodowego", spada policyantowi na głowę, który, sądząc, że to bombę ktoś z pierwszego piętra rzucił, dobył szabli i wpadł do sieni „Domu Narodowego", rozbijając tam ludzi, wywabionych krzykami.

Gdy jednak Niemcy spostrzegli, że Polacy sprowokować się nie dadzą, ruszyli z krzykami przez ulice miasta, napadając na Polaków, dążących na wieczorek. Na jednej ulicy spotkali redaktora „Dziennika Cieszyńskiego", który wraz z piszącym te słowa, szedł do Domu Narodowego. Wnet otoczono ich wśród okrzyków i pisków. Z politowaniem patrzyło się na tych 8—14 letnich pędraków, którzy prowadzeni przez kilku Nordmarkowców, mają bronić niemieckości Cieszyna. Przy pomocy takich niedorostków robi się demonstracye w Cieszynie i wzbudza się niepokój w mieście, a wysyła się później do Wiednia telegramy o atakach Polaków na spokojnych Niemców.

To też, nie mając ochoty z dziećmi iść w zawody, ruszyliśmy spokojnie do Domu Narodowego, a za nami ciągnęła garstka owych niedorostków, z niemiłosiernym wrzaskiem i krzykiem. Tu zastaliśmy już żandarmeryę, która zamiast rozpędzać tłumy młodzieży szkolnej niemieckiej, zapełniającej Rynek, rozpędzała garstkę ciekawych, złożoną z 10 do 15 osób, stojących w bramie Domu Narodowego, szafując bogato wyzwiskami, oraz roztrącając i bijąc kolbami.

Gdy pewien żandarm uderzył jakąś starszą kobietę — piszący zauważył, że żandarmowi nie wolno rozbijać ludzi. Wtedy żandarm zaczął się tłomaczyć, że nie rozbija, tylko prosi, aby się posunąć, gdy jednak piszący oświadczył, że widział i że z tego użytek zrobi, żandarm czmychnął z Rynku.

Tak wyglądają demonstracye niemieckie i owe prowokacye ludności polskiej. Faktem jest, że starosta cieszyński, burdy wywoływane przez Wszechniemców moralnie popiera, że pozwala na uczestniczenie dzieci szkolnych w tych wybrykach i jeszcze je otacza opieką żandarmeryi, zaś dla ochrony ludności polskiej nie ma nic, prócz kolby żandarma.

Z Belgradu.

Belgrad, 26 października.

(W skupczynie. — Pałac królewski. — Groby Aleksandra i Dragi. — Wschód i Zachód. — Lud. — Oficerowie i szeregowcy).

Obcy turysta spieszy przedewszystkiem do nowego budynku skupczyny, gdzie obradują przedstawiciele narodu w otynkowanej na biało sali posiedzeń. Jedyną jej ozdobą jest wielki portret króla Piotra. Złośliwi powiadają, że to wielce problematyczna ozdoba. Odzywa się dzwonek i zewsząd spieszą posłowie na swoje miejsca. Prezydent skupczyny Jovanovicz siedzi już na trybunie i z nerwową niecierpliwością czeka, ażeby się zapełniły ławki. Zjawia się prezydent gabinetu Velimirovicz, niski, silnie zbudowany mężczyzna o jowialnej twarzy. Za nim wchodzą inni ministrowie, pomiędzy którymi zwraca na siebie uwagę minister wojny Stefan Stepanowicz, postać prawdziwie żołnierska. Toczy się ożywiona dyskusya na tle polityki zagranicznej, przyczem pod adresem Austryi padają bardzo gwałtowne zarzuty. Podnosi się kapłan o długiej, jak śnieg białej brodzie. To arcypasterz Milan Gzuricz. Wstaje i woła donośnym głosem: „My, Serbowie, jesteśmy wolnym narodem!" Wznoszą się gromkie okrzyki: „Zivio!" od których szyby w oknach zadrżały.

Wzruszeni opuszczamy skupczynę. Udajemy się na pobliską ulicę Króla Milana, gdzie się wznosi szary, jednopiętrowy dom. Tu jest ognisko polityki serbskiej, gdyż na dole mieści się ministerstwo spraw wewnętrznych, zaś na piętrze ministerstwo spraw zagranicznych. Ministrowie i urzędnicy chętnie udzielają wiadomości dziennikarzom. Do tego gmachu przytyka ogród konaku. Jest to piękny, renesansowy budynek, przytykający do ulicy. Czyni wrażenie poważne, które mąci tylko żółta barwa ścian. Jak na konak, to jest pałac królewski, jest za skromny. Niema tutaj nic przeładowanego, wszystko jest spokojne, pełno smaku. Oglądamy salę tronową, w której się naturalnie wznosi tron, jedyny może sprzęt luksusowy w tym domu. Dalej idzie mała sala, następnie sala dyplomatów, potem pokój turecki, skąd ukryte schody wiodą na górę. W długiej sali jadalnej nakryty jest stół do śniadania. Milczący lokaj ustawia kieliszki do wina.

W całym gmachu panuje cisza. Niema tu owego ruchu, któryby zdradzał obecność króla. Żaden adjutant, mający audyencyę, nie idzie schodami drewnianemi o pięknem rzeźbieniu. Olbrzymi żandarm, stojący na posterunku przy schodach, nudzi się na potęgę. Odzywa się muzyka wojskowa. Bramą parku wchodzi nowa warta pałacowa. Podczas luzowania posterunków, muzyka na placu przed konakiem gra skoczne marsze.

Ten plac, otoczony zielenią trawników, ma smutną sławę. Tu wznosił się stary konak, z którego okien wyrzucono najnieszczęśliwszego z królów serbskich. Dzieli go tylko żelazna krata od ulicy. Fala życia płynie tędy, ślepa na krwawy dramat rewolucyjny. Zapomniano o ofierze — a raczej usiłują zapomnieć. A tam stary, zaniedbany cmentarz. Pośród gałęzi drzew melancholijnie szumi wiatr jesienny nad murami starej kaplicy. W kącie na dwóch białych płytach czytasz napisy: „Aleksander — Draga". Zeschły wieniec, kilka prymitywnych obrazów świętych — oto pamiątki po ostatnim Obrenowiczu i jego żonie.

Fiakrem, po wyboistym bruku jedziemy nad brzeg Dunaju. Małe, pochylone domy o dachach z ogromnemi okapami, cisną się wzdłuż wąskich uliczek. Tu smukła wieża małej moszei śmiało się unosi nad karłowatymi sąsiadami, tam synagoga w ruinach kryje się za drewnianem ogrodzeniem. To dawne „ghetto", gdzie mieszkali żydzi, którzy po otrzymaniu równouprawnienia przenieśli się do nowej dzielnicy. Widać natomiast inne postacie ze wschodu. W górze, na ulicy księcia Michała i na placu Teresy pośród ruchu zgiełkliwego żyje „zachód". Wspaniałe wystawy, tramwaje, powozy i tym podobne oznaki wielkomiejskości. Głębokie rowy i góry ziemi wskazują, gdzie rozpoczęto kanalizaccyę.

Belgrad rzeczywiście spieszy za postępem. Dumny jest ze swojego uniwersytetu, ze swojego teatru, z tych wszystkich budowli, niezawsze szczęśliwie pomyślanych, ale mających świadczyć, że stolica Serbii należy do Europy. Mimo to wschód piętno swoje wyciska wszędzie. Oto spoglądasz na zupełnie nowe gmachy Banku narodowego i Banku hipotecznego, a naprzeciw niespodziewanie rzucają ci się w oczy stare domki tureckie, tulące się do siebie, jak gdyby w ten sposób chciały się ochronić od nieuniknionego losu... zdemolowania. W owych domkach nie mieszkają Turcy, lecz Serbowie. Uboga ludność, trzymająca się uporczywie dawnej tradycyi, żyjąca spokojnie, choć ubogo, z pracy rąk. Lud spokojny, uprzejmy, ale gdy jego duma narodowa zostanie naruszona, wybucha w jednej chwili.

Pośród oficerów mnóstwo wspaniałych postaci, jak gdyby stworzonych do munduru wojskowego. Dzięki poleceniu pewnej wybitniejszej osobistości otrzymaliśmy wstęp do szkoły wojskowej. Wszystko tu jest po spartańsku, wszystko nagięte do jednego celu: do wychowania żołnierzy. Szeregowcy serbscy są karni, cierpliwi, poprzestający na małem. Może ich wyszkolenie wojskowe ma luki, ale oszczędność nie pozwala trzymać żołnierzy długo w szeregach.

Zmrok zapada szybko. Latarnie płoną, a po drugiej stronie Dunaju przez mgłę nadbrzeżną mrugają światełka w Zemuniu. Serbowie marzą o złączeniu się ze swoimi ziomkami na Węgrzech. Swiatełka w Zemuniu przypominają codziennie ludności Belgradu, że Serbia nie jest złączona.

Żądajcie szkoły!

Z zarządu T. S. L. otrzymujemy pismo następujące:

Hasło pracy oświatowej wśród ludu rozbrzmiewa coraz głośniej w kraju naszym. Tow. szkoły ludowej, przodujące na tem polu, zyskuje z każdą chwilą na sile i powadze. Trzeba jednak pamiętać o tem, że główną podstawą pracy oświatowej są bezwarunkowo dobre szkoły, że dopiero, gdy każda wieś polska mieć będzie szkołę własną, gdy wszystkie dzieci w wieku szkolnym korzystać będą z dobrodziejstwa nauki — czytelnie, odczyty itd. spotykają się z urodzajnym gruntem i wydadzą plony. Do tego stopnia rozwoju szkolnictwa ludowego nam jednak jeszcze daleko. Kilkaset wsi nie posyła zupełnie dzieci do szkoły, kilkaset ma niby to posyłać dzieci do szkoły we wsi sąsiedniej, a w rzeczywistości także ich nigdzie nie posyła, kilkaset szkół jest wprawdzie zorganizowanych, ale nieczynnych. Stan to smutny, ciągnący się od lat szeregu, wzbudzający obawę, że jeszcze lat szereg przejdzie, zanim dojdziemy do normalnych stosunków,

Rada szkolna krajowa, która rok rocznie konstatowała z zadowoleniem „pomyślny" rozwój szkolnictwa w kraju i starała się w ten sposób układać swe sprawozdania statystyczne, żeby nikt nie mógł z nich odgadnąć właściwych niedostatków i żółwiego postępu w jej zakresie działania, zdobyła się na czyn prawdziwie obywatelski i wezwała we wrześniu b. r. wszystkie Rady szkolne okręgowe, by zabrały się energicznie do organizacyi szkół w miejscowościach, gdzie ich nie ma dotychczas. Z 1 września 1909 nie powinniśmy, według życzenia Rady szkolnej krajowj, być we wsi bez szkoły.

Każdy, pragnący dobra narodu, doznaje uczucia radości na tę myśl błogą. Nareszcie! Jednak, gdy się pomyśli, że u nas w Austryi ustawy mamy nieraz wspaniałe, ale rzeczywistość jest tak marna, jeżeli przypomnimy sobie, iż tyle już rozporządzeń istnieje tylko na papierze, to budzi się w nas obawa, że i to życzenie Rady szkolnej krajowej w wykonaniu zostanie spaczonem. Wyłonią się rozmaite trudności, tam niechęć gminy, tu brak pomieszczenia, gdzieindziej znowu brak nauczyciela itd. i wszystko zostanie po dawnemu, analfabetyzm szerzyć się będzie dalej.

W tym wypadku nadeszła chwila, gdzie społeczeństwo powinno z jednej strony pomódz odnośnym czynnikom w ich pracy, a z drugiej dopilnować skrzętnego wykonania polecenia, gdzie dobrej woli brak będzie. Sprawa zakładania szkół ludowych, to przecież rzecz tak ogólno-narodowa, tak ponad wszelkiemi partyami i stanami stojąca, że każdy czy właściciel ziemski, czy mieszkaniec małego miasta, czy włościanin, cząstkę swej pracy dorzucić tu powinien. Nie chodzi tu nawet o walkę z jakąś inną narodowością, niestety tam, gdzie jesteśmy narodowo bezpieczni, w Galicyi zachodniej, stan szkolnictwa ludowego jest najsłabszym. Niech każdy w okolicy swej rozpatrzy się, niech zbada, czy we wsi, w której brak dotychczas szkoły, warunków do jej założenia niema!

Ustawa szkolna mówi, że do organizacyi szkoły potrzeba przynajmniej 40 dzieci w wieku szkolnym i że od mieszkania tych dzieci do najbliższej szkoły musi być przynajmniej 4 klm., dodając jednak równocześnie, że złe środki komunikacyjne, a więc kiepskie drogi, teren górzysty, woda, mogą zmusić władze do założenia szkoły nawet w mniejszem od najbliższej szkoły oddaleniu.

Jeżeli więc liczba dzieci jest dostateczną, bo o to przedewszystkiem chodzi, należy skłonić czy to radę gminną, czy pewną ilość rodziców do wniesienia prośby do Rady szkolnej krajowej, aby szkołę tam założono, należy pouczyć włościan, aby się szkoły domagali. Dla ludzi, mieszkających po miasteczkach, lub na wsi, stykających się z ludem codziennie, rzecz to nietrudna, a w skutkach swych doniosła i zbawienna. Wszelkiej pomocy lub informacyi w tym kierunku udziela Tow. Szkoły ludowej w Krakowie.

Poświęćmy więc chwilę wolną tej pracy, przyczyńmy się do założenia choć jednej szkoły ludowej, niech rzeczywiście z przyszłym rokiem szkolnym nie będzie wsi bez szkoły! *Dr Władysław Wasung.*

Celem uregulowania nakładu, prosimy o możliwie najwcześniejsze nadesłanie prenumeraty.

Od administracyi.

Kronika.

Kraków, 29 października.

Gmina miasta Krakowa przeciw administracyi podatków. Wczoraj odbyło się posiedzenie sekcyi ekonomicznej Rady miasta, pod przewodnictwem r. m. Beringera, w obecności I wiceprezydenta dra H. Szarskiego. Przed porządkiem dziennym, przeprowadziła sekcya dłuższą i nader ożywioną dyskusyę, z powodu nadmiernego podnoszenia fasyj podatków domowo-czynszowych w obecnym czasie, przez tutejszą administracyę podatków, co wywołuje powszechne wzburzenie wśród właścicieli realności, i uchwaliła uprosić bawiących obecnie we Lwowie członków prezydyum miasta (prezydenta dra Lea i wiceprezydenta p. J. Sarego) o interwencyę w tej sprawie u wyższych władz skarbowych.

Sprawy miejskie. Na odbytem wczoraj posiedzeniu sekcyi ekonomicznej poleciła sekcya magistratowi zbadać komisyjnie fabrykę kiszonej kapusty przy ulicy Biskupiej, z powodu skarg na zanieczyszczenie powietrza w najbliższej okolicy.

Sprawę ustanowienia linij regulacyjnych w ulicach Szpitalnej i Wolskiej, przydzieliła sekcya podkomisyi, złożonej z r. m. Beringera, Drozdowskiego, Majwalta, Perosia i Uderskiego dla rozpatrzenia sytuacyi na miejscu i postawienia odpowiednich wniosków.

W końcu sekcya uchwaliła przedłożyć Radzie miasta wnioski o udzielenie kredytu dodatkowego na rozdzielenie instalacyi elektrycznej w starym teatrze na trzy elektromierze, oraz na naprawę dachu w szkole miejskiej przy placu św. Ducha.

Po katastrofie budowlanej. Jak się dowiadujemy, komisya sądowa z udziałem rzeczoznawców fachowych, budowniczych, pp. Matusińskiego i Müllera, która badała sprawę ostatniej katastrofy budowlanej, przy ulicy Zyblikiewicza, ukończyła już swe prace i w tych dniach złoży sędziomu śledczemu, delegowanemu dla tej sprawy, radcy sądu Pelzowi, szczegółowe orzeczenie o przyczynach katastrofy. Komisya zbadała ściany domu p. Silberbacha, materyał drzewny, jak deski i belki, oraz materyał żelazny (ankry i t. p.), oraz fundamenty i czy i o ile dokładną była robota murarska przy tej budowie.

Równocześnie dla postępowania sądowego, dokonano sekcyi zwłok zabitego murarza Piotra Wyżgi, oraz przesłuchano kilkakrotnie ciężko rannych robotników: Koreptę, Surówkę, Ptaka, Kamieniarczyka, Wołka i Szmatę. Wszyscy ci robotnicy oświadczyli, że do postępowania karnego się przyłączają, wystąpią też w drodze prawa cywilnego, z żądaniem materyalnego odszkodowania od tych osób, których, jako winnych katastrofy, sąd do odpowiedzialności pociągnie. Obecnie sprawa jest w tem stadyum, że po przesłuchaniu w śledztwie świadków i po otrzymanem orzeczeniu komisyi budowlanej, rozprawa przeciw winnym odbyć się może w pierwszej kadencyi rozpraw przed przysięgłymi w roku przyszłym.

Niemieccy agenci handlowi w Galicyi. Od kilku dni kręcą się po Krakowie i kraju naszym agenci handlowi firmy W. Berger w Monachium, zbierając zamówienie na różnego rodzaju bieliznę trykotową. Wobec odmowy, jaka spotkała agentów tych w kilku domach w naszem mieście, gdzie im wyraźnie oświadczono, że zerwaliśmy, wskutek barbarzyńskiej, antipolskiej polityki Prusaków, wszelkie stosunki handlowe z Niemcami, obmyślili wspomnieni zastępcy firmy W. Berger, nowy, podstępny sposób, obliczony na naiwność naszą. Pokazując próbki towaru, nie oznaczonego nigdzie znakiem firmy, zapewniają agenci firmy W. Bergera z Monachium, że okazany towar pochodzi z północnych Czech i jest wyrobem austryackiej firmy, a na dowód tego twierdzenia okazują drukowany bilet z godłem jakiejś innej firmy z Czech. Dopiero po dokonanem zamówieniu, wręczają oni zamawiającemu drukowane zamówienie z prośbą o podpis. W ten sposób, nie przeczuwając podstępu, zamówiło kilka osób w Krakowie po kilka sztuk bielizny w przekonaniu, że zamawia towar austryacki. Dopiero po odejściu odnośnego agenta, czytając dokładnie pozostawiony duplikat już podpisanego zamówienia, przekonali się zamawiający, że padli ofiarą oszustwa nieuczciwych agentów i zamówili towar z Monachium. W ten sposób łapią obecnie agenci z Niemiec pojedyńcze jednostki w podstępny sposób, a oszustwo to udaje im się tem łatwiej, że tekst wspomnianego zamówienia drukowany jest bardzo drobnym drukiem. Kilku z zamawiających odwołało natychmiast pisemnie uczynione zamówienia, na co otrzymali od firmy W. Berger odwrotną odpowiedź, że firma nie zwalnia ich z uskutecznionego zamówienia. Podając ten nowy, bezczelny wynalazek niemieckich agentów, zjednania dla wyrobów obcych podstępnie klienteli w naszym kraju do wiadomości naszych czytelników, ostrzegamy, aby się w podobny sposób nie dali podejść.

Z Podgórza. (Koszary wojskowe — a port na Wiśle. Budowa kolejki rzeźnia — Podgórze-Płaszów. Budowa trzeciego mostu na Wiśle). Niezwykle dla naszego miasta interesująca kwestya, wyłoniła się obecnie w czasie pertraktacyj gminy z administracyą wojskową o grunta pod budowę koszar dla oddziału artyleryi fortecznej. Ponieważ już w zeszłym roku wojskowość zamierzyła znaczną część zakwaterowanych wojsk w Podgórzu przenieść do innych miejscowości kraju — gmina w obronie zagrożonych interesów wielu swych mieszkańców, którzy z pobytu większej ilości wojska w mieście czerpią zarobek, odniosła się do komendy korpusu z prośbą o zakwaterowanie w Podgórzu w miejsce przeniesionych, innych oddziałów wojska. Wojskowość do życzeń miasta przychyliła się i przyobiecała je spełnić. W myśl tego postanowiła administracya wojskowa wybudować w Podgórzu opodal miasta, koszary dla haubic, a zawiadamiając gminę o swych zamiarach, zażądała wskazania odpowiednich pod budowę koszar gruntów gminnych. Gmina uważając kompleks gruntów miejskich, za rzeźnią nad Wisłą położonych, celowi temu za najlepiej odpowiadający, przedstawiła je do dyspozycyi wojskowości. Parcela ta o obszarze 3.79 ha tj. około 6 morgów, leży nad Wisłą na równinie opodal rzeźni miejskiej. O nabycie gruntów tych pod budowę fabryki, pertraktowała w swoim czasie z gminą m. Podgórza, firma p. Zieleniewskiego z Krakowa, jednak bez skutku. Wojskowość na przedłożone jej przez gminę plany gruntów i projekty nabycia, odpowiedziała wbrew wszelkim nadziejom — odmownie, a zarazem motywując obszernie swą odmowę, za podstawę jej podała, iż przedłożony pod budowę koszar kompleks gruntów, jest przez kraj. dyrekcyę budowy dróg wodnych, gdzie wojskowość zasięgnęła szczegółowych informacyj — desygnowany na port — nad Wisłą nowej drogi wodnej, tj. kanału Odra-Wisła. Na uzasadnienie prawdopodobieństwa tych informacyj przesłała wojskowość gminie Podgórza kopię planów przyszłej tej drogi wodnej, oraz skanalizowania Wisły pod Krakowem i Podgórzem — według oryginalnych planów dyrekcyi budowy dróg wodnych sporządzoną. Fakt ten niezwykłej dla Podgórza doniosłości, zasługuje jeszcze na bliższe wyjaśnienie, do którego w najbliższym czasie powrócimy.

Budowa kolejki, mającej połączyć rzeźnię podgórską ze stacyą Podgórze-Płaszów, nie została jeszcze przez dyrekcyę kolejową rozpoczętą. Sprawa ta, ze względu na ruch towarowy, który w Podgórzu, jako centrum fabrycznem, jest niezwykle rozwinięty, a wskutek lichej i kosztownej komunikacyi ze stacyą Podgórze-Płaszów wielce w tym kierunku utrudniony, budzi w tutejszych sferach przemysłowych i handlowych pewne zaniepokojenie. Zachodzi bowiem obawa, aby budowa kolejki nie została opóźnioną. Wszelkie formalności między gminą m. Podgórza a dyrekcyą kolei państwowej w Krakowie, która budowę objęła we własne ręce, zostały już ostatecznie załatwione, a nawet już 5 b. m. miasto wypłaciło dyrekcyi kolejowej kwotę 40.000 koron, którą zobowiązało się za zgodą dyrekcyi kolei przyczynić do kosztów budowy tej drogi żelaznej.

Sprawa budowy trzeciego mostu na Wiśle wchodzi obecnie, ze względu na stanowisko gminy m. Podgórza w nowe stadyum. Oto Podgórze zobowiązało się wobec rządu do licznych świadczeń na cele tej budowy, podając zarazem swe życzenia, od których uwzględnienia przy budowie mostu uczyniło zależnem spełnienie swych zobowiązań. Obecnie wyłoniła się sporna kwestya, gdyż rząd nie ma podobno zamiaru życzeń gminy m. Podgórza uwzględnić. Tak np. nie uwzględniono życzenia Podgórza, aby szkarpa od tej strony Wisły, podobnie jak od strony Krakowa, była wybudowaną z ciosowego kamienia. Wobec tego sprawa ta znajdzie się na porządku dziennym obrad Rady miejskiej, która rozstrzygnie, jakie stanowisko na przyszłość zajmie gmina wobec budowy. W każdym razie nie należałoby życzeń gminy Podgórza lekceważyć, gdyż świadczenia z jej strony na korzyść budowy, nie są małej wagi. Tak np. między innemi zobowiązała się gmina m. Podgórza dostarczyć bezpłatnie 2000 metrów³ kamienia wapiennego, oddać bezpłatnie grunta gminy pod budowę i dojazd, utrzymywać własnym kosztem drogę dojazdową i t. d.

Z kraju.

Z polskiego stronnictwa ludowego. Dzisiejszy „Przyjaciel Ludu" donosząc, że ks. Pastor i poseł Szwed wstąpili do stronnictwa ludowego, konstatuje, że klub sejmowy ludowców liczy 22, a klub parlamentarny 20 członków.

Ślub. W Zakopanem odbył się dziś ślub Kazimierza Wojciechowskiego, profesora gimnazyum w Tarnowie z p. Wandą Swierzówną, córką ś. p. dra Feliksa i Józefy z Wojciechowskich.

Szkarlatyna. Z Nowego Sącza pisze nasz korespondent: Sprostować należy wiadomość, jakoby na wtorkowej konferencyi lekarzy uchwalono z powodu szkarlatyny zamknąć gimnazya. Sprzeciwił się temu fizyk powiatowy. W danym razie zamkniętą będzie tylko ta klasa, w której zajdzie wypadek szkarlatyny. Z powodu szkarlatyny odwołano konferencyę nauczycielską z całego okręgu, która się miała odbyć w najbliższą sobotę.

Z Brodów piszą nam: Szkarlatyna, grasująca tu od roku z rozmaitem nasileniem, zaczyna się znowu wzmagać. Lekarz powiatowy dr Friedberg zarządził zamknięcie jednego oddziału I klasy w szkole wydzialowej żeńskiej na dni 14.

Dwie ofiary zaczadzenia. Piszą nam z Nowego Sącza pod datą wczorajszą: Straszny wypadek zdarzył się tej nocy w handlu korzennym p. Pennara przy ulicy Jagiellońskiej (róg ul. Wazów). Oto po godzinie dziesiątej wieczór dwaj praktykanci sklepowi udali się na spoczynek do swego pokoiku w tylnych ubikacyach sklepu. — Aby cieplej było, napalili w piecu węglem w piecu i pozasuwali się, jak zwyczajnie, na noc. Gdy rano przy otwarciu sklepu chłopcy się nie zjawili, udano się pod ich mieszkanie i zaczęto wołać. Gdy nikt nie odpowiadał, wywalono drzwi i obu chłopców znaleziono w łóżkach już nieżyjących i zimnych. — Wypadek wywołał w mieście gorące współczucie.

Przemyśl, 27 października. Dyrektorem krajowego szpitala powszechnego w miejsce prof. dra Hermana, został dr Slęk, dotychczasowy dyrektor krajowego szpitala powszechnego w Sokalu.

Prowokacye niemieckie w Cieszynie. Donoszą nam, że w niedzielę o godz. 7 wieczór odbędzie się w sali Domu narodowego w Cieszynie publiczne zgromadzenie z porządkiem dziennym: Prowokacye i gwałty niemieckie w Cieszynie.

Ze świata.

Z Warszawy. (Zamknięcie uniwersytetu dla wszystkich. — Uwolnienie Żeromskiego. — Pogrzeb inż. Majewskiego).

— Z rozporządzenia generał-gubernatora zamknięto wczoraj czytelnię, biblioteki i wszystkie instytucye „uniwersytetu dla wszystkich".

Wczoraj uwolniono wszystkich zaaresztowanych słuchaczów „uniwersytetu dla wszystkich", oraz kobiety, aresztowane w lokalu instytucyi przy ul. Wspólnej. Natomiast osoby, aresztowane w mieszkaniach po dokonanych rewizyach, są w dalszym ciągu trzymane w ratuszu. Liczba ich zwiększyła się jeszcze przez aresztowanie: p. Laury Pytlińskiej, artystki teatru Małego, nauczycieli szkół miejskich, pp.: A. Tworkowskiego i T. Kota, właściciela drukarni Danielewicza i t. d. Aresztowano prówniez adwokata T. Gałeckiego.

— Nocy wczorajszej uwolniono z więzienia Stefana Żeromskiego. Parodniowy pobyt w więzieniu wpłynął bardzo ujemnie na stan zdrowia znakomitego pisarza, tak, że obecnie zachorował obłożnie.

— Wczoraj w południe odbył się przy udziale kilkutysięcznego zastępu publiczności pogrzeb zamordowanego inżyniera Mieczysława Majewskiego. Nad grobem przemówił wiceprezes Tow. tramwaju miejskiego ks. Seweryn Czetwertyński.

Samobójstwo generała. Z Wiednia telefonują: Marszałek polny porucznik W. Pokorny odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru. Przyczyną samobójstwa była nieuleczalna choroba.

Sprzedaż rękopisów. Przez dwa ostatnie dni odbywała się w Wiedniu sprzedaż licytacyjna rozmaitych rękopisów ze skutkiem wcale niepomyślnym. Wielki zbiór rękopisów Beethowena, oszacowany na 25.000 koron, został niesprzedany. Miejscowi nabywcy nie chcieli ofiarować takiej sumy, a zagranica tym razem zawiodła. Z pośród rozmaitych autografów sprzedano na przykład autograf Napoleona za 100 koron, królowej angielskiej Wiktoryi za 220, kilka listów Szopena za 196 do 830 koron i t. d.

Z ruchu kobiecego. Imieniem akademickiego Stowarzyszenia kobiet w Wiedniu, przybyła do ministra oświaty dra Marcheta deputacya, która przedłożyła mu prośbę, ażeby kobiety zostały dopuszczone, jako zwyczajne słuchaczki do wydziału prawniczego i ażeby następnie mogły wykonywać zawody prawnicze. Deputacya, wskazawszy na to, że w wielu państwach europejskich i pozaeuropejskich kobietom na równi z mężczyznami otwarte są zawody prawnicze, podniosła, że i w Austryi nic nie przemawia przeciwko wykluczaniu kobiet od studyów prawniczych. Minister dr Marchet oświadczył, że na razie nie może dać odpowiedzi stanowczej, ale zapewnił, że jest przychylnie dla tej sprawy usposobiony. Przedewszystkiem zasięgnąć musi zdania wydziałów prawniczych, a ponieważ wiedeński wydział zgodził się już poprzednio na dopuszczenie kobiet do studyów prawniczych, więc prawdopodobnie inne wydziały równie zgodzą się na to. Minister wezwał naostatek deputacyę, ażeby się do niego po jakimś czasie zgłosiła po informacye o stanie tej sprawy.

Kobiety w Anglii otrzymały w ubiegłym roku czynne i bierne prawo wyborcze w gminach. W miasteczku High-Wycombe została wybrana do rady miejskiej miss Dove, licząca 60 rok życia, obecnie zaś jednogłośnie wybrano ją „mayorem“, to jest burmistrzem miasta. Panna Dove, córka wiejskiego duchownego anglikańskiego, odebrała zaledwie elementarną naukę i zajmowała się gospodarstwem domowem. Gdy w uniwersytecie w Cambridge utworzono oddział dla kobiet, panna Dove sama się przygotowała do egzaminu wstępnego i należała do pierwszych 12 panien, które wstąpiły do owego kolegium, umieszczonego pierwotnie w Hitchin, a następnie w Ginton i pod nazwą „Ginton-Kollege“ znanego w całej Anglii. Panna Dove poświęciła się zawodowi nauczycielskiemu i jest kierowniczką średniej szkoły żeńskiej w High Wycombe.

Sprawy wojskowe. Z powodu podwyższenia kontyngentu rekrutów umożliwione zostało dalsze ukształtowanie artyleryi obrony krajowej, z której to artyleryi dotąd przy każdej z ośmiu terytoryalnych komend obrony krajowej istniały po dwie zupełne baterye dział. Mianowicie stopniowo zostaną zaprowadzone sztaby dywizyjne z organami administracyjnymi, jak to częściowo przewidziane już zostało w tegorocznym budżecie obrony krajowej. Aż do stanowczego ukształtowania (uformowania brakujących bateryi, a potem kadrów) nowe organizacye nosić będą nazwę „dywizya dział obrony krajowej“ z numerem odnośnej dywizyi pieszej obrony krajowej. Pierwszą taką dywizyę utworzono w Wiedniu.

Samobójstwo kochanków. Wiadomość podaną we wczorajszym popołudniowym numerze „N. Reformy“ o samobójstwie pary kochanków w Monachium, prostuje ostatni telegram w ten sposób, że wiedeńska śpiewaczka Wally Theumann, która wspólnie z architektem Schwarzem chciała sobie życie odebrać za pomocą trucizny, odzyska zdrowie, natomiast Schwarz umarł. Wally Theumann, uczennica profesora Mandyczewskiego w Wiedniu, przybyła do Monachium na koncert. Z architektem Schwarzem, cenionym w kołach fachowych, znała się od kilku lat i wkrótce miał nastąpić ich ślub, jednakże w Austryi powstał szereg przeszkód przeciwko temu małżeństwu. Ta okoliczność była prawdopodobnie powodem targnięcia się na życie.

Lot balonu Zeppelina. Mimo sędziwego wieku, hr. Zeppelin niestrudzenie pracuje nad swoim balonem. Dnia 27 bm., jak to w krótkości doniósł telegram, nastąpiła próba wzlotu ze współudziałem pruskiego ks. Henryka, którego na miejsce wzlotu odprowadził król wirtemberski. Ks. Henryk zajął miejsce w przedniej łodzi, w której zasiadł inżynier Dürr obok dwóch monterów, w tylnej łodzi zasiadł adjutant księcia obok sztabu hr. Zeppelina. Balon wzniósł się prostopadle w górę i popłynął przeciwko wiatrowi północnemu o średniej sile, przebiegając 40 kilometrów na godzinę. Później, przy pomyślniejszym prądzie powietrza, szybkość wzrosła do 60 kilometrów. Podróż odbyła się na Ueberlingen, Konstancyę, Singen, Szafhuzę do Stein nad Renem, a następnie z powrotem na Konstancyę. Drogę z Szafhuzy do Konstancyi, wynoszącą w linii powietrznej 50 kilometrów, odbył balon w ciągu jednej godziny. Następnie leciał balon do Rorschach, Bregencyi, Lindau, a stąd do Manzell nad jeziorem Bodeńskiem. Cały lot trwał od godziny 10·30 przed południem do godziny 4·30 po południu.

Zbojkotowany pisarz żydowski. Żydowska gazeta „Uj. Leben“ w Warszawie donosi, że głośne wystąpienie pisarza żydowskiego p. Asza w sprawie skandalu o obrzezanie pośmiertne 10-miesięcznego syna jednego z adwokatów warszawskich, wywołało oburzenie wśród fanatycznych ortodoksów żydowskich na prowincyi. — Żydzi ci postanowili: 1) Nie czytać dzieł S. Asza; 2) nie kupować dzieł zbiorowych, w których będą drukowane opowiadania lub artykuły Asza i 3) nie uczęszczać do teatru na dramaty S. Asza.

Z za Oceanu. (Uniwersytet ludowy. — Ś. p. Slisz. — Pożar w przedsiębiorstwie polskiem).

Szerzenie wiedzy pośród najszerszych mas wychodźców polskich w Stanach Zjednoczonych zyskuje sobie jako obowiązek społeczny i patryotyczny coraz większe uznanie w sferach inteligencyi. Wyrazem tego prądu jest założenie w Chicago uniwersytetu ludowego, który ma urządzać wykłady wedle dwóch typów: luźne i systematyczne. Wykłady luźne mają na celu rozbudzenie żądzy wiedzy i ułatwienie oryentowania się ludziom, pragnącym uzupełnić swoje wiadomości. Wykłady systematyczne w seryach mają dać pewną zaokrągloną całość z tej lub owej dziedziny wiedzy. Wstęp na luźny odczyt kosztować będzie 5 centów, na seryę odczytów 25. Niektóre pisma polsko-amerykańskie wytykają nowej instytucyi rozmaite błędy organizacyjne, o których sądu nie możemy wydać, nie mając szczegółów programu. W każdym razie rodacy za Oceanem powinni uniwersytet poprzeć, a reformy przeprowadzać w ciągu jego działalności na podstawie doświadczenia.

Z pośród Polonii amerykańskiej ubyła wybitna postać w osobie zmarłego dziennikarza Stanisława Tomasza Ślisza. Urodzony w roku 1856 w Kołaczycach pod Jasłem, ukończył w Jaśle gimnazyum niższe, następnie zaś uczęszczał do gimnazyum św. Anny w Krakowie, gdzie też ukończył wydział prawa na uniwersytecie Jagiellońskim. Wyemigrowawszy w r. 1885 do Ameryki, założył w Buffalo spółkę akcyjną, która wydawała pismo „Ojczyzna“, wychodzące 2 razy na tydzień, zamienione po 2 latach na „Polak w Ameryce“. W r. 1887 redagował w Miwaukee „Krytykę“, później zaś w Chicago tygodniki „Wiara i Ojczyzna“, tudzież „Kropidło“, pisma Zmartwychwstańców.

Następnie założył na własną rękę dziennik „Czas“, który jednak upadł w niespełna 3 miesiące. Z końcem 1889 roku St. Slisz powrócił do Buffalo i objął redakcyę „Polaka w Ameryce“, na którego czele stał do roku 1907, t. j. przez 18 lat. Z powodu nieporozumienia z właścicielem pisma, ś. p. Ślisz ustąpił z redakcyi „Polaka w Ameryce“ i założył nowe codzienne pismo pod tytułem „Polak Amerykański“.

Kilkanaście lat temu ś. p. Slisz zaczął chorować na oczy. Kilka lat temu zaniewidział zupełnie. Pomimo to pracował pilnie jako redaktor, dyktując artykuły i każąc sobie czytać gazety.

W Buffalo spłonęły wielkie śpichlerze i elewatory, własność znanej tam firmy polskiej „Albert Nowak i Syn“. Przy akcyi ratunkowej 8 strażaków odniosło ciężkie rany, a jeden zginął na miejscu. Spłonęły zabudowania i młyn, wyrabiający krupy i kaszę. Szkoda wynosi 100.000 dolarów (500.000 koron), ale jest ubezpieczona.

Z przemysłu krajowego. Oglądaliśmy bardzo ładną tekę, zrobioną w zakładzie introligatorskim p. Roberta Jahody, przeznaczoną na jubileusz kapłański papieża. U góry teki, z białej safianowej skóry, między złotemi promieniami umieszczona jest tyara papieska, w środku herb, a na dole obraz Matki Boskiej Częstochowskiej, wykonany w intersacyi ze skóry niebieskiej, czerwonej, białej i złotej. Całość przedstawia się wprost świetnie. Projektował znany artysta malarz p. Fabijański, okucie wykonał p. Miciński, rytownik w Sukiennicach. Tekę oglądać można na wystawie handlu p. Fischera (linia A-B).

Zmarli:

Aleksander Jabłoński, zmarł w Dubrowie pod Warszawą. Był to ostatni z dawnych członków departamentów senatu. Liczył lat 91.

Mianowania. Wyższy sąd w Krakowie zamianował starszym oficyałem kancelaryjnym Adama Józefa Firlicińskiego z Kęt dla Przeworska.

Kurs dla obsługujących maszyny i kotły parowe odbędzie się w krakowskiej szkole przemysłowej od listopada do końca lutego. Po jego ukończeniu rozpocznie się kurs dla maszynistów. Zgłaszać się należy do dyrekcyi szkoły w dniach 1 i 2 listopada. Nauka odbywać się będzie 6 godzin tygodniowo.

Repertoar Teatru miejskiego w Krakowie.

We czwartek: „Michasia i jej matka“.

W piątek: „Skiz“.

W sobotę: „Syn królewski“, dramat w 4 aktach Adama Krechowieckiego.

W niedzielę po południu: „Młynarz i jego córka“; — wieczór: „Syn królewski“.

W poniedziałek po południu: „Obłudnicy“; wieczór: „Dziady“.

We wtorek: „Syn królewski“.

We środę: „Skiz“.

We czwartek: „Syn królewski“.

W piątek: „2 × 2 = 5“.

W sobotę: „Chrabąszcze“ Brieuxa i „Wampir“ Dancourt'a.

W niedzielę po południu: „Sposób na żony“; wieczór: „Car Samozwaniec“.

W poniedziałek: „Zemsta“.

Repertoar teatru ludowego.

We czwartek: „Rozkosze Warszawy“.

W sobotę: „Dwanaście żon Jafeta“.

W niedzielę po południu: „Potęga ciemnoty“; wiecz.: „Matka rodu Dobratyńskich“.

Z kalendarza. W piątek 30 października: Alfonsa R. i Gerarda; w sobotę 31 października: Lucylli m. i Antonina; w niedzielę 1 listopada: Wszystkich Swiętych.

Wschód słońca 30 października o godz. 6 m. 28, zachód o g. 4 m 20; długość dnia 9 godzin min. 52.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 28 października termometr doszedł od + 2·8 do + 15·1 C.; barometr podnosił się.

Dnia 29 października o godzinie 7 rano stan barometru 754·0 mm., termometru + 6·8 C.; wiatr zachodni.

Ze stowarzyszeń.

Z życia młodzieży. Podany we wczorajszym numerze skład wydziału Kółko filologicznego uczniów Uniwersytetu Jagiellońskiego, odnosi się do Kółka filologicznego niemieckiego.

W Kółku przyrodników U. U. J. wybrano następujący wydział: Bronisław Rydzewski, prezes; Władysław Merzejewski, wiceprezes; Adam Dziurzyński, sekretarz; Wanda Dobrzańska, skarbniczka; Władysław Poliński, bibliotekarz; Jerzy Barański, zarządzający wydawn.

Z Tow. Bratniej pomocy słuchaczy akademii rolniczej w Dublanach proszą nas o zanotowanie, że na syndyka Towarzystwa zaproszono adwokata dra Michała Wasunga we Lwowie (Zyblikiewicza, l. 23).

Z Polskiego Koła T. S. L. w Wiedniu. W niedzielę dnia 8 listopada odbędzie się staraniem „Koła króla Sobieskiego“ w sali teatralnej „Kaufmännischer Verein“ (I. Johannesgasse 4) przedstawienie amatorskie „Królowej Przedmieścia“. Dochód przeznaczony na ubogą polską dziatwę w Wiedniu.

Dział ekonomiczny.

× **Praktyczny podręcznik do zdjęć niwelacyjnych.** W akcyi bojkotowania, wszystkiego co pruskie, dzięki znakomitej pracy jednego z wybitnych techników naszych, inspektora kolejowego, p. Stanisława Herschthala z Suchej — mamy możność usunięcia znowu jednego z produktów pruskich, a mianowicie kosztownego instrumentu do zdjęć niwelacyjnych terenu i do tachymetrycznych obliczeń, zwanego przesuwaczem rachunkowym „Rechenschieber“, wyrabianego przez firmę Karol Schleicher & Schütt w Düren nad Renem. Inspektor Herschthal wydał książkę pod tytułem: „Wstęp do tachymetryi i pomocnicze tabele do zdjęć tachymetrycznych“. Podręcznik ten zastępuje najzupełniej dostarczony nam z Prus instrument, a najlepszym dowodem jego praktycznej wertości są uznania i korzystne opinie, zamieszczone w fachowych czasopismach, jak np. „Oesterreichische Bahnmeister-Zeitung“, „Oesterreichische Wochenschrift für öffentliche Arbeiten“ i t. p.

× **Traktat handlowy z Serbią.** Z Wiednia donoszą: W rokowaniach co do traktatu handlowego z Rumunią nastąpiła chwilowa przerwa. Rząd austryacki w piątek ma odpowiedzieć na żądanie Rumunii, aby pozwolono przynajmniej na 2 razy większy import mięsa do Austryi, niż dowozi go Serbia.

Zamknięcie szkół polskich w Warszawie.

Warszawa 28 października.

Dzisiejszy „Warsz. Dniewnik“ ogłosił rozporządzenie generał-gubernatora o zamknięciu części szkół prywatnych polskich w Warszawie. Drogą prywatną zebrane wiadomości stwierdzają, że rozkaz zamknięcia zakładów otrzymały dyrekcye 15 szkół średnich, a mianowicie:

1) Gimnazyum Chrzanowskiego, uczniów 930. 2) Szkoła W. Górskiego, uczniów 650. 3) Szkoła Wróblewskiego, uczniów 390. 4) Szkoła Konopczyńskiego, uczniów 590. 5) Szkoła imienia Staszica, uczniów 298. 6) Szkoła Ziemi Mazowieckiej, uczniów 208. 7) Szkoła imienia Reja, uczniów 440. 8) Szkoła Kozłowskiego imienia Mickiewicza, uczniów 398. 9) Szkoła Radlińskiego, uczniów 270. 10) Szkoła Nawrockiego na Pradze, uczniów 200. 14) Szkoła Grochowskiego, uczniów 220. 12) Szkoła Świecimskiego, uczniów 200. 13) Szkoła Towarzystwa kultury polskiej, uczniów 300. 14) Szkoła Wasilewskiego przy ul. Kruczej, uczniów 110. 15) Szkoła im. Św. St. Kostki, uczniów 60. 16) Kursy pedagogiczne męskie, uczniów 116.

Ogółem zatem zamknięto 15 szkół warszawskich średnich, z ogólną liczbą około 6000 uczniów.

Procedura zamykania szkół odbyła się w ten sposób, że do kancelaryi zakładów zgłaszał się urzędnik policyi, komunikował ustnie o rozporządzeniu i odbierał od dyrektora szkoły zobowiązanie, iż szkołę niezwłocznie zamknie. Niektórzy z dyrektorów otrzymali wezwanie jeszcze wczoraj, inni dziś wczesnym rankiem, zanim jeszcze uczniowie przyszli do szkoły. W niektórych zakładach naukowych wiadomość o ich zamknięciu nadeszła już po rozpoczęciu lekcyi, które natychmiast przerwano. Na uczniów wiadomość zrobiła wrażenie przygnębiające, w mieście zaś wśród rodziców, rozpowszechniająca się z szybkością błyskawiczną wieść o zamykaniu szkół polskich, wywołała niesłychany zamęt.

Rozkaz zamknięcia szkół, zapadł na zasadzie ust. 9-go art. 26-go postanowienia o ochronie nadzwyczajnej.

Ustęp ten brzmi: Administracyi miejscowej przysługuje prawo zamknięcia zakładów naukowych na 1 miesiąc tylko; o zamknięciu na czas dłuższy decyduje rada ministrów na skutek przedstawienia ministra spraw wewnętrznych, któremu o każdym oddzielnym wypadku obowiązany jest donieść generał-gubernator.

Z Sejmu krajowego.

(Telegramy „N. Reformy“ z 29 października.

Lwów. Na dzisiejszem posiedzeniu sejmowem Stanisław hr. Tarnowski w dłuższem przemówieniu uzasadniał wniosek nagły, aby Sejm wysłał deputacyę do cesarza, któraby złożyła mu należny hołd w sześćdziesiątą rocznicę panowania. Hr. Tarnowski zakończył swe przemówienie słowami, że podobnie, jak przed 40 laty Sejm galicyjski w adresie swym wyraził swoje pragnienie: „Przy Tobie stoimy i stać chcemy“, tak też powinien on teraz dać wyraz temu pragnieniu.

Nadto zaproponował wnioskodawca, aby Wydział krajowy listę członków tej deputacyi przedłożył Sejmowi do zatwierdzenia.

Wniosek hr. Tarnowskiego wraz z nagłością uchwalono, a marszałek oświadczył, że listę członków deputacyi przedłoży Sejmowi na najbliższem posiedzeniu.

Lwów. Pierwszą połowę dzisiejszego posiedzenia wypełniła dyskusya nad nowelą ustawy budowlanej dla wsi i miasteczek.

Chodziło o zmniejszenie zbyt uciążliwych przepisów, co do odległości budynków.

Komisya zdecydowała o zmniejszeniu zbyt uciążliwych przepisów normujących odległość budynków.

W długiej dyskusyi zabierali głos posłowie Styła, Witos, ks. K. Lubomirski, Makuch i Stojałowski.

Izba przystąpi prawdopodobnie do wniosku komisyi bronionego przez referenta posła Dudykiewicza.

Z delegacyj.

Telegramy „N. Reformy“ z 29 października).

Cesarz o Sejmie galicyjskim.

Budapeszt. W czasie wczorajszego „cercle'u“ cesarz w rozmowie z Jędrzejowiczem wyraził się z wielkiem uznaniem o czynnościach Sejmu galicyjskiego, o spokoju, jaki panuje w czasie jego obrad i dodał: „Byłoby bardzo pożądanem, aby wszędzie tak było“.

W rozmowie z hr. Wodzickim cesarz wyraził się także bardzo pochlebnie o działalności Sejmu galicyjskiego, podnosząc, że wszystkie stronnictwa i obie narodowości w zgodzie wspólnie pracują.

Uwagę zwróciło, że cesarz, prócz posła Zaworki, z którym zamienił kilka tylko słów, nie rozmawiał ani z posłami czeskimi, ani niemieckimi z Czech. Tak samo nie rozmawiał cesarz z chrześcijańsko-społecznymi. — W końcu rozmawiał cesarz z polskim posłem ludowym Rübenbauerem.

Żołd dla żołnierzy.

Budapeszt. Wniosek delegata Aksmana o podwyższenie żołdu dla żołnierzy podpisali wszyscy posłowie ruscy i niemieccy. Posłowie polscy dotąd go nie podpisali.

Przesilenie i demonstracye.

(Tel. Nowej Reformy z 29 października.)

Stanowisko Gessmanna.

Budapeszt. W kołach bawiących tu delegatów chrześcijańsko-społecznych zapewniają, że istniał zamiar zamianowania Gessmanna marszałkiem Dolnej Austryi, ponieważ przypuszczano, że do Sejmu dolno-austryackiego wybranych będzie 20 lub 25 opozycyjnych posłów i że będzie potrzebnem energiczne kierownictwo. Po pomyślnym dla stronnictwa wyniku wyborów, pozostanie nadal marszałkiem ks. Lichtenstein. Dotąd nie wiadomo, jakie stanowisko przeznacza partya dla Gessmanna w razie jego dymisyi.

Spokój i demonstracye.

Praga. Wobec spokoju, jaki tu panuje od wczoraj, przypuszczają, że demonstracye w Pradze się skończyły, że niema więc na razie potrzeby zaprowadzania stanu wyjątkowego.

Obawiają się jednak, że w niedzielę powtórzą się demonstracye, wobec czego zostałby wprowadzony natychmiast stan wyjątkowy.

Z kilkudziesięciu aresztowanych studentów część wypuszczono na wolność. W areszcie pozostaje nadal syn generała Belmonti, który groził policyantowi rewolwerem.

Dziś z wielu miast niemieckich w Czechach, szczególnie z Trutnowa, nadeszły wiadomości o starciach czesko-niemieckich.

W Trutnowie wybito w szkołach i domach czeskich wszystkie szyby. Wiele miast niemieckich uchwaliło manifestacye przeciwko Czechom w Pradze.

Praga. W miejscowości Oberführt wydarzyły się starcia między Czechami a Niemcami. Żandarmerya przywróciła spokój.

Przeniesienie uniwersytetu.

„Arbeiter Ztg.“ omawiając zajścia w Pradze sądzi, że najlepszy środkiem uspokojenia byłoprzeniesienie uniwersytetu niemieckiego w Pradze do jednego z miast niemieckich w Czechach.

Bursze w Wiedniu.

Wiedeń. Dziś przed południem odbyła się w tutejszym uniwersytecie demonstracya studentów niemieckich na rzecz studentów niemieckich w Pradze.

Studenci niemieccy, w czapeczkach i kolorach burszowskich, zebrali się o godzinie 10-ej rano w auli i odśpiewali „Wacht am Rhein“ — poczem urządzili „bummel“ w pobliskich ulicach.

W poblizu uniwersytetu zgromadzono znaczną liczbę policyi konnej i pieszej, jednak do starć nie przyszło.

Wypadki bałkańskie.

(Telegramy „N. Reformy“ z 29 października.)

Zbrojenie Turcyi.

Konstantynopol. Turcya gromadzi na granicy bułgarskiej znaczną ilość wojska. Z tego powodu obiegają niepokojące pogłoski.

Ks. Jerzy w Petersburgu.

Petersburg. Następca tronu serbskiego ks. Jerzy, przybył tu wczoraj. Na dworcu nie oczekiwali go oficyalni wysłannicy dworu carskiego. Nie zjawili się nawet prezydent Dumy Chomiakow i prezydent miasta Reszow, którzy mieli przybyć. Z posłów przybyli hr. Bobrinski, Stachowicz i Makłakow, kilkaset osób z tutejszej kolonii serbskiej i macedońskiej, a zarazem wiele pań. Z pośród publiczności chciano wygłosić mowy powitalne. Jeden z Macedończyków chciał wygłosić mowę o wojowniczym nastroju. Policya zakazała jednak wszelkich mów. Ks. Jerzy wsiadł do czekającego go powozu dworskiego i odjechał wśród okrzyków Serbów: „Živio! Na zdar!“. Dziś ma być przyjęty przez cara.

Petersburg. Audyencya ks. Jerzego serbskiego u cara ma się odbyć dopiero jutro.

Dzienniki zapewniają, że Rosya doradzi Serbii zachowanie spokoju i oświadczy, że nie może poprzeć żądań Serbii o kompensatę terytoryalną.

Milovanowicz w Londynie.

Londyn. Serbski minister Milovanowicz odbył wczoraj wieczorem 1½ godziną konferencyę z sekretarzem stanu Greyem.

Duma o aneksyi.

Petersburg. Na wczorajszem pierwszem posiedzeniu Dumy interpelował hr. Bobriński z powodu zabronienia wygłaszania mów w sprawie aneksyi Bośni. Bobrinskij domagał się dla swej interpelacyi nagłości.

Makłakow uzasadniał tę nagłość i oświadczył, że aneksya Bośni jest nieszczęściem dla Rosyi. Rząd nie liczy się z opinią publiczną, zakazując omawiania tej sprawy.

Nagłość interpelacyi jednogłośnie uchwalono. Słychać, że w kołach poselskich sprzeciwiają się ustąpieniu Izwolskiego, ponieważ obawiają się zawikłań wojennych w razie jego ustąpienia.

Petersburg. (Pet. Ag. tel.). Komunikat urzędowy przedstawia sprawę interpelacyi, wniesionej co do zakazu dyskusyi o aneksyi Bośni i Hercegowiny, że zakaz był zupełnie legalnym, a Stachowicz został na czas zawiadomiony, że dyskusya nie będzie się mogła odbyć.

Sejm bośniacki.

Sarajewo. Twierdzą, że przyszły Sejm bośniacki będzie się składać z 52 posłów wybranych i 28 wirylistów.

Ewakuacya Sandżaku.

Sarajewo. Wczoraj przybyli tu żołnierze z Plewlje i z innych miejscowości sandżaku Nowi Bazar. Sandżak jest już opróżniony z wojsk austryackich.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy“

z dnia 29 października.

Dymisya Andrassego.

Budapeszt. Dziś krążyły pogłoski o zamiarze dymisyi hr Andrassego z powodu nie udzielenia przez cesarza sankcyi jego projektowi reformy wyborczej.

Reforma wyborcza na Węgrzech,

Budapeszt. Niektóre dzienniki donoszą, że partya socyalistyczna uchwaliła bojkotować wybory do Sejmu węgierskiego na wypadek zaprowadzenia pluralności.

Przeciw polityce Wilhelma.

Berlin. Wszystkie dzienniki omawiają rewelacye „Daily Telegraph“ o polityce cesarza Wilhelma wobec Anglii.

Niektóre dzienniki nie godzą się z tą polityką cesarza i twierdzą, że jest ona sprzeczną z polityką rządu. Jeden z dzienników nazywa politykę cesarza Wilhelma polityką ciągłego starania się o względy Anglii.

Demonstracye Sufrażystek.

Londyn. Podczas wczorajszego wieczornego posiedzenia Izby gmin przyszło ponownie do demonstracyi urządzonej przez sufrażystki, które z galeryi wołały: „Żądamy prawa głosowania dla kobiet!“ Jakiś mężczyzna wołając „prawa głosowania dla kobiet“ rzucił z galeryi pisma ulotne na salę obrad.

Przewodniczący zarządził opróżnienie galeryi, co jednakże nie poszło łatwo, gdyż kilka kobiet przywiązało się do baryery. Gdy podczas dalszego przebiegu posiedzenia przyszło do ponownej demonstracyi, zarządził przewodniczący, aby galerye przez pewien czas zupełnie zamknięte dla publiczności.

Schwytanie rabusia.

Budapeszt. Jeden ze sprawców rabunku w banku peszteńskim został aresztowany w pobliżu Rjeki. Pieniędzy przy nim nie znaleziono. Policya przypuszcza, że pieniądze złoczyńcy gdzieś ukryli.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

Podziękowanie.

Ciężkim ciosem dotknięci przez śmierć ś. p. żony i matki, Fryderyki Hartmanowej, składamy wszystkim, którzy starali się ulżyć w smutku rodzinie, szczere „Bóg zapłać!“, a w szczególności Wielebnym Księżom: Kan. Rychlowi i Kasprzyckiemu, gremium Sądu powiatowego i gronu adwokatów w Tarnobrzegu, znajomym i pobożnym, którzy wzięli udział w pogrzebie. Nadto składamy serdeczne podziękowanie Wiel. Panu drowi Waleremu Momidłowskiemu za troskliwą i pełną poświęcenia opiekę, jaką otaczał chorą w czasie beznadziejnej kilkumiesięcznej choroby.

Edmund Hartman ze synami
Kraśnieńscy.

Wszystkim znajomym i życzliwym, którzy uczestniczyli w oddaniu ostatniej posługi drogim nam zwłokom Syna i Brata naszego

Ś. † P.

Bolesława Dziewulskiego

a w szczególności Czcigodnemu Księdzu, Szanownym Profesorom i Kolegom zmarłego, którzy nam okazali tyle szczerego żala i współczucia, składa wyrazy serdecznej podzięki pozostała matka i rodzeństwo. 6064

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 29 października Giełda południowa.)

Marki 117·25. Renta majowa 96·15. Renta koronowa węgierska 92·15. Akcye austr. zakł. kred. 632·25. Akcye węg. zakł. kred. 738·00. Akcye Anglobanku 293·00. Akcye Unionbanku 538·00. Akcye Bankvereinu 512·50. Akcye Länderbanku 431·00. Akcye kolei państwowych 683·—. Lombardy 120·25. Akcye kolei Elbethal 0—·—. Akcye fabryki broni 578·—. Akcye tytoniowe 378·—. Alpiny 650·50. Rima-Muranyi 557·00. Akcye praskiego Tow. żelaznego 2652·—. Losy tureckie 178·50. Ruble 251·75.

Usposobienie: spok.

Berlin, 29 października. (Giełda poranna.).

Akcye kredytowe 199·30. Tow dyskontowe 177·37.

Usposobienie: spokojne.

Giełda zbożowa.

Budapeszt, 29 października. Pszenica na październik 12·34 do 12·55; pszenica na kwiecień 12·32 do 12·33; żyto na październik 9·92 do 9·93; żyto na kwiecień 10·32 do 10·33; owies na październik 8·09 do 8·10; owies na kwiecień —·— do —·—; kukurydza na wrzesień 8·52 do 8·54; kukurydza na maj 7·56 do 7·57; rzepak na wrzesień 14·45 do 14·55. Wszystko za 50 kg.

Oferty mierne, chęć kupna mierna, usposobienie silne; pogoda piękna.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie,

z 29 października (godz. 1 w południe.)

	płacą w koronach	żądają w koronach
I. Waluty.		
Ruble papierowe	251 —	252 25
Marki niemieckie	117 —	117 50
Franki papierowe	95 25	95 85
Dwudziestofrankówki w złocie	19 10	19 20
II. Listy zastawne.		
5% Listy zastawne prem. Banku hipot.	109 75	110 25
4½% Listy zastawne Banku hipot.	99 —	99 75
4% „ „ „ „	93 —	94 —
4½% Listy zastawne Banku krajowego	100 —	100 75
4% „ „ „ „	93 25	94 25
4½ Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	96 50	97 50
4% „ „ „ „ „ „ 41-letn.	96 50	97 50
4% „ „ „ „ „ „ 51-letn.	92 25	93 25
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	96 75	97 75
4% Pożyczka krajowa z r. 1793	94 —	95 —
4% „ miasta Lwowa	91 75	92 75
4½% Obligacye komunalne Banku kraj.	99 75	100 25
4½ „ kolejowe	92 75	93 75
IV. Losy.		
Losy miasta Krakowa	105 —	115 —
V. Akcye.		
Akcye Banku hipotecznego we Lwowie	567 —	571 —
„ „ Galic. dla h. i p. w Krak.	400 —	409 —
„ kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	550 —	556 —

C. i k. Intendentura I korpusu. 5906 3 3
Do L. 6346 r. 1908.

DONIESIENIE.

Zarząd wojskowy zakupi **sposobem kupieckim drogą ogólnej konkurencyi,** w której tak **producenci** jakoteż **handlarze** mogą wziąć udział: **dla wojskowego magazynu żywności w Tarnowie: 1200 q siana, 1000 q słomy na podściółkę, 400 q słomy do łóżek.**

Dostawione muszą być 400 q siana, 500 q słomy na podściółkę **bezwarunkowo** do 25 listopada 1908, zaś reszta siana i słomy na podściółkę wreszcie i słoma do łóżek do 20 grudnia 1908.

1. Oferty (stempel 1 K) muszą być wniesione najpóźniej do 2 listopada 1908 do 10 godziny przed południem do Intendentury 1 Korpusu w Krakowie, Stradom 10. Impegno ośm dni.

2. **Spóźnione lub w drodze telegraficznej** nadeszłe oferty, lub takie oferty, które zawierają **krótszy aniżeli 3-dniowy** termin przyjęcia, nie będą uwzględnione.

3. Przy równych ofertach co do jakości i ceny, mają **producenci** przed innymi współoferentami pierwszeństwo.

Oferenci, którzy chcą wystąpić jako **producenci,** muszą to udowodnić **świadectwami produkowania,** które do oferty dołączyć należy.

4. **Oferenci bez świadectw produkowania,** muszą w swoich ofertach podać pochodzenie oferowanych produktów.

5. **Intendenturze nieznani przedsiębiorcy (handlarze),** mają postarać się o to, ażeby **świadectwo ich rzetelności i możności dostawy** przesłane zostało **do c. i k. intendentury I Korpusu w Krakowie** przed rozprawą.

Handlarze mają ponadto zobowiązać się do złożenia kaucyi w wysokości 10 procent wartości dostawy.

6. Dostawcy, którzy przedłożyli świadectwo jako producenci, są uwolnieni od składania kaucyi.

7. **Zapłata** następuje **natychmiast** po dostawie.

8. Odnośnie co do jakości siana i słomy, jakoteż innych ogólnych warunków, przy zawieraniu kupna odwoływać się będzie, w razie potrzeby, na wydany w tym celu przez Intendenturę I Korpusu **21 lipca 1908 zeszyt warunków sposobem kupieckim** (Usancehoft) **na kupna artykułów zaopatrzenia wojska, który w Intendenturze korpusu, magazynach zaopatrzenia wojska w Krakowie, Tarnowie, Ołomuńcu i Opawie znajduje się i przez każdego tam przejrzany być może.**

W wojskowych magazynach (filii) zaopatrzenia **w Krakowie, Tarnowie, Ołomuńcu i Opawie** otrzymać można bezpłatnie zeszyty **warunków sposobem kupieckim,** jakoteż wzory świadectw dla producentów.

Kraków, dnia 15 października 1908.

C. i k. Intendentura 1 Korpusu.

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.